

"Wszystkie lektury nadobowiązkowe" czyli radość czytania refleksji nieoczywistych

"Książka bywa dla mnie czasem przeżyciem głównym, a czasem tylko pretekstem do snucia luźnych skojarzeń". (W.S.)

Zebrane w jednym tomie wszystkie recenzje "lektur nadobowiązkowych" Wisławy Szymborskiej mają jedną wielką zaletę i trzy małe wady. Zacznę od wad: Książka jest tak opasła, że trudno ją czytać w łóżku, a chciałoby się z nią zasypiać i budzić się z nią, tak jest miła w czytaniu. Choć, i to jest druga wada, nie ma w niej żadnych ilustracji, ani rysunków Szymona Kobylińskiego zdobiących wydania z 1973 i 1981 roku, co jest właściwie zaletą zważywszy - nomen omen - że byłaby jeszcze cięższa, ani nawet tych drobnych graficznych "à la wyklejanek" w znanym stylu samej autorki z późniejszych wydań, czego naprawdę brakuje, bo akcentowały każdą recenzję zarazem oddzielając ją od innych. Oraz - wada trzecia - nie ma w niej ważnej dla mnie informacji, kiedy ukazała się pierwotnie i kiedy w późniejszych książkowych wydaniach dana recenzja.

Ułatwiłoby mi to wyłuskanie spośród 562 recenzji tych 192, które ukazują się po raz pierwszy od ich publikacji w prasie, dla mnie sprawa o tyle istotna, że wszystkie wydania książkowe znam, ale nie na pamięć przecież, więc z konieczności czytam po kolei, żeby niczego nie przegapić, choć chętnie przeczytałabym najpierw te, które były tylko w prasie i wielu z nich mogę nie znać wcale. Czytam wprawdzie z przyjemnością, ale przyjemność ta rozciąga się w czasie, a tu wisi nade mną napisanie recenzji z tych recenzji. W tej sytuacji ułatwię sobie życie, napiszę recenzję w trakcie lektury, wszak większość tych tekstów jednak znam, po czym oddam się przyjemności czytania już bez przeszkadzania sobie cymkolwiek.

A teraz do zalety. Wisława Szymborska czytała i recenzowała książki, które inni recenzenci omijali, co powoduje, że jej wybór jest bardzo osobisty a zarazem nieoczywisty i tym bardziej świadczy o niej samej ("*Co czytam, czytam dla własnej przyjemności i nauki. Ciekawość kazała mi zawsze sięgać po książki najprzeróżniejsze.*"). Przy czym właściwie to nawet nie tyle recenzowała, ile reflektowała. Czyni to z lektury jej tekstów nie tylko prawdziwy róg obfitości z niespodziankami jeśli chodzi o sam zestaw omawianych książek - popularnonaukowych obok poetyckich antologii, poradników obok pamiętników, biografii obok tytułów kuriozalnych - ale coś o wiele więcej, swoistą intelektualną autobiografię, dziennik literacki zapoczątkowany 11 czerwca 1967 roku a zakończony 15 czerwca 2002 roku.

Gdy zaczęła, miała 44 lata, gdy skończyła, była panią w wieku 79 lat, od 6 lat uhonorowaną Noblem, najwyższą literacką nagrodą. Poetka zwierza się ze swoich przemyśleń przy okazji omawiania czytanych książek na przestrzeni 35 lat. Zwierza się chętnie i hojnie, a że robi to nieindagowana przez nic ani nikogo, z własnej nieprzymuszonej woli, dla wielbicieli jej poezji jest dodatkowym źródłem informacji o tym, jakim była człowiekiem i dlaczego tak wyjątkowym, że zamiast żyć jak wszyscy inni, tworzyła swoje niezwykle wiersze. "Lektury nadobowiązkowe" obok "Poczty literackiej" to teksty napisane prozą przez poetkę, która, jak to najwięksi artyści, była jednością ze swoim dziełem. Nawet w twórczości tak, wydawać by się mogło, błahej, jak lekkie felietony o przeczytanych książkach, przebija przekorny duch mistrzyni słowa.

Na koniec coś bardzo ważnego, lektura "lektur nadobowiązkowych" ma i dodatkowy superbonus wynikający z faktu, że czytelnik naszych czasów ma nie tylko możliwość wspomnienia książek, które czytał, ale, mając do dyspozycji Allegro i inne sklepy internetowe, może, nie ruszając się z domu, uzupełnić swoją bibliotekę o (niemal każdy) dowolny tytuł z listy lektur Wisławy Szymborskiej, co jeszcze do niedawna było utopią. I sobie przeczytać.

PS. Mam też i słowo krytyki: nie podoba mi się okładka! Niby są książki, jest nawet sama Szymborska, jest nawiązanie do jej zabawnych przecież wyklejanek, a czegoś smutna, żeby nie powiedzieć, przygnębiająca. Wyobraźnia podpowiada znacznie weselsze pomysły. Książka o 846 stronach w tym 820 bitego tekstu powinna

mieć bardziej zachęcającą okładkę, nawet jeżeli treść jest zachwycająca.

*

Wisława Szymborska, "Wszystkie lektury nadobowiązkowe", Wydawnictwo Znak, Kraków 2015